

Chcesz podziękować swojemu lekarzowi za szczególną opiekę? Zgłoś go do naszego plebiscytu i wygraj nagrodę!
Więcej na www.gazetalubuska.pl/naszdoktor



Trwa plebiscyt „Gazety Lubuskiej” - Nasz Doktor 2010. Czytelnicy będą mogli wybrać najlepszego ich zdaniem lekarza, pielęgniarkę, oddział szpitalny i placówkę medyczną.
Więcej na www.gazetalubuska.pl/naszdoktor

Ach ten smak, ten zapach...

ZIELONA GÓRA Chleb jest symbolem życia, nigdy się nie znudzi. Chleb trzeba szanować, a już broń Boże nie wolno wyrzucać do śmietnika. Lepiej oddać świnkom. Tak uważa piekarz Waldemar Rzepka.

Siadamy w małym kantorku między sklepem a piekarnią. Dziewiąta rano, nocna zmiana poszła już do domu. Pracuje tylko sklep, do którego po świeży chleb i bułki co rusz wpadają klienci. Już od wejścia roznosi się cudowny zapach pieczywa. Ten sam, jaki roznosił się w 1957 roku i jaki do dziś pamięta Waldemar Rzepka.

Historia rodzinnej sagi Rzepków - piekarzy zaczyna się tuż po wojnie, gdy 17-letni Stanisław przyjechał z plecakiem do Zielonej Góry. Z Wielkopolski przyjechał po lepsze życie. Miał pustą kieszenie, ambicje i dobre chęci. To znaczy: najpierw los rzucił go do Nowego Miasteczka, gdzie zahaczył się na krótko u piekarza Klamkowskiego. W Bytomiu Odrzańskim zdał egzamin czeladniczy i stamtąd od razu do Winego Grodu ruszył. Był rok 1945, przechodził przez Reja i do piekarni mistrza Czesława Wolickiego ściągnął go zniechęcający zapach pieczywa.

- Pracy szukam - zaczął już od wejścia.

- A młodzieniec cokolwiek umie? - zagadnął mistrz.

- Cokolwiek tak, ale dalej chcę się uczyć - odparł.

I tak Stanisław Rzepka został uczniem mistrza Wolickiego. Jedną z pierwszych prywatnych piekarni w dawnym Grunbergu.

Na Srebrnej Górze Stanisław osiadł w 1957 roku. W kieszeni już od dawna miał mistrzowskie papiery. Nastąpiła odwilż, rządził Gomułka i można było prywatny biznes otwierać. Stanisław wiedział, że tylko na swoim może uczciwie zarobić na dom, rodzinę. Na życie.

DRZEWO GENEALOGICZNE RODZINY RZEPKÓW



Źródło: rodzina Rzepków; fot: Wojciech Waloch; infografika: Sylwia Friedel

- Czyś ty całkiem oszalał, zwiariowałeś chłopie, w co się pakujesz?! - pukali w czoło znajomi. I z niedowierzaniem kiwali głowami, że Stanisław otwiera własny zakład, gdy inni biznesy zwijali, bo nie ufali ludowej władzy.

- Ojciec zawsze szedł pod prąd - Waldemar nie ma najmniejszych wątpliwości, że tak było.

Pierwsze wspomnienia z piekarni są takie: Waldek ma trzy latka i każdego wieczora schodzi na dół i siada przy wielkim przedwojennym pie-

cu. Patrzy, jak w środku bucha ogień. I jak ojciec na wielkiej łopacie wkłada do pieca duże bochny chleba. Godzinami mógł siedzieć i patrzeć.

- I ten zapach chleba... ummmm... Ciągle za mną chodzi - rozmarza się.

Piekarzem nie chciał być. Bo to mordercza praca. Wściekał się, gdy ojciec budził ich w nocy (był jeszcze starszy Marek i młodszy Tomek), bo pracownik zawałił, a tu chleb trzeba uformować. No więc schodzili zaspani i ten chleb formowali. A gdy

kolejka się ustawiała, to oni szykowali się do szkoły. - Zaspiałem na lekcjach - śmieje się dziś Waldemar.

Ojciec na chłopaków nie naciskał. Odradzał piekarnictwo, bo wiedział, że to ciężki kawał chleba. A oni też nie nalegali. Cieszyli się nawet, że nie będą musieli schodzić do ojcu przejmować.

Waldemar pamięta, jak za późnego Gomułki naloty na piekarnię były. - Różne kontrole wpadały nocami jak gestapo. Liczyli bułki, chleb, ważyli mąkę. Chcieli ojca zła-

mac, żeby biznes zamknął. Ale ojciec się nie dał. Szedł jak po grudzie, ale szedł - wspomina.

Nic więc dziwnego, że senior rodu chciał synów przed takim życiem ustrzec. Posłał ich do lepszych szkół. Marek został weterynarzem, Tomasz technikiem dentystycznym, a Waldemar nauczycielem plastyki. - I każdy z nas rozszedł się w swoją stronę.

Na studiach Waldemar poznał Basię, na „kaowca” się szkoliła. Potem ślub i wspólny nauczycielski wózek ciągnąc zaczęli. - Trzy lata wytrzymałem w zawodzie, a potem pękłem. Pensja cienka, wyżyć trudno... Ech, chyba pójdę za ojcem!

Poszedł. To był początek lat 80. i piekarnia pana Rzepki była już na placu Lenina (dziś Pocztowy). Zakasał rękawy i wziął się za pieczenie chleba. Nauki pobierał u ojca. Basia stanęła za ladą. Razem z teściową Czesławą Rzepką sprzedawały to, co ich mężowie upiekli.

W ślady Waldka poszli bracia. Marek zostawił weterynarię i otworzył piekarnię przy Sienkiewicza. Gdy dziesięć lat temu zmarła Jagoda, żona, zamknął zakład i zajął się naprawą samochodów. Tomasz swój piekarski biznes ma do dziś przy Sulechowskiej. Zatrudnia 20 pracowników.

- Konkurujecie ze sobą?

- Powiem tak: nie wchodźmy sobie w drogę, z jednej miski nie jemy, każdy z nas biznes prowadzi oddzielnie, mamy różnych odbiorców. Ale w sytuacjach trudnych wspieramy się i pomagamy sobie - podkreśla Tomasz.

Waldemar oprowadza po swoim królestwie. Piekarnię

zmodernizował, dostawił maszynę do mieszania ciasta, kupił drugi piec, zatrudnia 30 osób. - Ojciec wypuszczał góra cztery gatunki pieczywa, my mamy ich aż 60 dziennie! - mówi.

„Rzepka” ma stałych klientów nie tylko w grodzie Bachusa. - Raz w tygodniu wysyłamy nasze pieczywo do sklepu w Paryżu - na dowód, że to prawda, pani Wioletta, prawa ręka szefa, pokazuje świeże zamówienie.

- I do Australii też trafia, do Niemiec, Szwecji - wylicza Waldemar. - A raz w roku na Winobranie przyjeżdża Anglik z Londynu i zawsze wpada do nas po świderki.

Waldemar przyznaje: przy piecu już stać nie musi. Teraz czuwa nad wszystkim, a w tym czuwaniu wspiera go Barbara. - Gdyby nie żona, to nie wiem, czy nasz interes tak dobrze by się kreślił. Bo Basia twardo stąpa po ziemi, zawsze jest optymistką, a ja zwykle fruwać metr wyżej. Bo szurniętym Bliźniakiem jestem - śmieje się.

To prawda. Waldemar ma dwa oblicza: biznesowe i artystyczne. Gra na harmonijce w „Grupie Rogala”, „Istant blues” i „Times”. W Kalifornii zagrał na jam session z Czarnymi. Zdobywał mistrzostwa Polski piekarzy w wędkowaniu. Jeździ na nartach, maluje obrazy. - Mam w życiu dużo szczęścia i mam piękną, wspaniałą żonę - przyznaje.

O przyszłość piekarni się nie martwi. Ojcowizna zostanie w rękach syna Tomasza.

Danuta Kuleszyńska

68 324 88 43

dkuleszynska@gazetalubuska.pl

Zgłoś swoich kandydatów do naszego plebiscytu. I zagłosuj

KUPON ZGŁOSZENIOWY NASZ DOKTOR 2010

Zgłaszam (zaznacz jedną kategorię)

- Najpopularniejszy Lekarz Najbardziej Przyjazna Placówka Medyczna
 Najpopularniejsza Pielęgniarka i Położna Najbardziej Przyjazny Oddział Szpitalny

Imię i nazwisko/nazwa

Miejscowość

Imię i nazwisko zgłaszającego

Miejscowość i tel.

Uzasadnienie (w przypadku braku miejsca można dołączyć osobny dokument)

Wypełnione kupony należy przysyłać na adres **Media Regionalne Sp. z o.o. oddział w Zielonej Górze, al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra** z dopiskiem „Nasz Doktor 2010”. Zeskanowane kupony można też przysyłać mailem: naszdoktor@gazetalubuska.pl

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez Media Regionalne sp. z o.o. z siedzibą 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51 oddział w Zielonej Górze, al. Niepodległości 25, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nimi kapitałowo. Oświadczam, że zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Jednocześnie oświadczam, że zapoznałem się z regulaminem plebiscytu.

data i podpis

PLEBISCYT „Leżąc na oddziale przeżyłem miłe chwile obserwując pracę całego personelu od sprzątaczkę po ordynator. W skali szkolnej stawiam 6” - takie słowa napisał do nas jeden z Czytelników, zgłaszając do konkursu oddział chorób wewnętrznych, nadciśnienia tętniczego, endokrynologii i gastroenterologii w szpitalu wojewódzkim w Gorzowie.

Nasi czytelnicy piszą nawet pochwalne wiersze na cześć swoich lekarzy. Oto przykład: „Gdy na stawy i kości padnie choroby cień, wyleczy cię w 100 proc. dr Przybycień! Jest bardzo do-

brym ortopedą, przyjaznym wobec pacjentów”.

Wciąż czekamy na Wasze zgłoszenia do plebiscytu „Nasz Doktor 2010”. Wystarczy tylko wyciąć kupon, który drukujemy poniżej, wypełnić go i wysłać na adres redakcji „Gazety Lubuskiej”: al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra. Na kuponie jest miejsce na uzasadnienie waszego wyboru. Warto coś napisać, bo 10 autorów najciekawszych uzasadnień nagrodzimy upominkami.

Głosowanie rozpoczęło się w czwartek, czyli 17 września. Potrwa do 27 października. Głosujemy na specjalnych kuponach lub za pomocą SMS-

-ów. SMS-y ślemy na nr 72466, w treści wpisujemy kategorię i przyporządkowany numer, np. lekarz.1 (prefiksy i numery znaleźć można na naszej stronie www.gazetalubuska.pl/naszdoktor). Kupony do głosowania znajdziecie w papierowych wydaniach „GL”.

Na naszej stronie możecie też śledzić, jak układają się głosy, na kogo można głosować. Znajdziecie tam też regulamin plebiscytu i wszystkie szczegóły. Zachęcamy do wspólnej zabawy. Wybierzcie z nami najlepszego lekarza, pielęgniarkę, oddział szpitalny i placówkę medyczną. (tami)